

[głowy?](#)

Karuzela celna – jak nie dostać zawrotu głowy?

Czy polscy przedsiębiorcy powinni już zamawiać amerykańskie podręczniki do przetrwania w dżungli ceł, a konsumenci – szykować się na droższe amerykańskie jeansy i kawę? W tym wydaniu sprawdzam, czy rzeczywiście jest się czego bać, jakie mogą być skutki nowych ceł Donalda Trumpa dla polskiej gospodarki i... czy czasem nie da się na tym wszystkim zarobić!

Katarzyna Rulkiewicz

Za dzisiejszym światem naprawdę trudno nadążyć. Zdaje się, że jeszcze niedawno rozmawialiśmy o tym, jak zmieniają się technologie i co to może dla nas oznaczać. A dziś – każdego dnia mamy do czynienia z zupełnie nowymi, często sprzecznymi ze sobą czołówkami gazet. Tekstem w tym wydaniu, choć na ważki temat, puszczam jednak do państwa „oczko” o tyle, że proszę, aby nie mieli mi państwo za złe, jeśli stawiane tu tezy zbyt szybko się zdezaktualizują.

Donald Trump ogłosił wprowadzenie nowych ceł na towary z całego świata, w tym z Unii Europejskiej oraz Polski. Oczywiście największe restrykcje obejmują Chiny, dla których – na dzień pisania materiału – obowiązuje cło w postaci 145 proc., z wyjątkiem elektroniki, m.in. chipów czy komponentów. Dodatkowo, od kwietnia 2025 r. ma obowiązywać uniwersalne 10-procentowe cło na niemal wszystkie towary importowane do Stanów Zjednoczonych. Oficjalnie chodzi o „ochronę amerykańskiego przemysłu” i walkę z deficytem handlowym, z pewnością jednak jest to prowadzona na masową skalę wojna celna.

W gąszczu ceł wprowadzonych przez nową administrację trudno się połapać. Nie tylko dlatego, że są różne, ale także dlatego, że raz są... a raz ich nie ma. Faktem jednak jest, że mamy aktualnie do czynienia z ogromną skalą ceł, które w amerykańskiej polityce nie występowały od czasów Wielkiego Kryzysu z lat trzydziestych XX wieku. Czy – podobnie jak wtedy – doprowadzą one do pogłębienia recesji i co to oznacza dla Polski?

Czy wojna celna to nasz problem?

Polska nie jest głównym eksporterem do Stanów Zjednoczonych – większość naszej wymiany handlowej odbywa się w ramach Unii Europejskiej, a naszym największym partnerem jest nasz sąsiad – Niemcy. Blisko jedna trzecia eksportu z Polski trafia właśnie

tam.

Eksportujemy jednak za ocean m.in. maszyny, części do silników lotniczych, a także komponenty motoryzacyjne, często przez niemieckie firmy. Bezpośredni wpływ ceł na polską gospodarkę szacuje się na spadek PKB o ok. 0,2% w 2025 r. i nawet 0,9% w 2026 r. To oznacza, że polscy przedsiębiorcy powinni się przygotować na trudniejszy okres, zwłaszcza w branżach powiązanych z eksportem do Stanów Zjednoczonych oraz z niemieckim przemysłem motoryzacyjnym.

Największe zagrożenie dla polskiej gospodarki to nie bezpośrednie cła, lecz efekt domina: spadek zamówień od niemieckich i francuskich producentów, którzy eksportują do Stanów Zjednoczonych gotowe produkty z polskimi komponentami. Mniej zamówień za Odrą oznacza mniej pracy dla polskich firm, a to już realny problem dla setek tysięcy miejsc pracy.

Ekspertci podkreślają, że długofalowo skutki mogą być mniej dotkliwe, niż się nam dziś wydaje. Po pierwsze, Unia Europejska może odpowiedzieć własnymi cłami, co zrównoważy straty. Po drugie, Polska – jako część UE – korzysta z silnej pozycji negocjacyjnej i dostępu do ogromnego rynku wewnętrznego, który może zrekompensować spadek eksportu do USA. Warto też pamiętać, że polska gospodarka jest jedną z najszybciej rosnących w Europie, a integracja z UE od lat napędza nasz wzrost.

A czy na cłach można skorzystać?

Paradoksalnie, cła mogą otworzyć przed Polską nowe szanse. Jeśli europejskie firmy zaczną szukać tańszych dostawców, polskie przedsiębiorstwa mogą przejąć część produkcji od droższych zachodnich konkurentów. Polska ma też szansę stać się centrum logistycznym i produkcyjnym dla firm, które chcą uniknąć amerykańskich ceł, przenosząc produkcję z Azji do Europy Środkowej. Warunkiem jest jednak dalsza integracja europejska i utrzymanie przewagi konkurencyjnej – czyli inwestycje w innowacje, automatyzację i rozwój kapitału ludzkiego.

Aktualnie Polska jest jednym z liderów wzrostu gospodarczego w Europie Środkowo-Wschodniej, a jej rola w UE rośnie. W 2025 r. prognozowany wzrost PKB Polski to 3,6%, podczas gdy średnia dla strefy euro to zaledwie 0,6%. Możemy więc wykorzystać obecny kryzys do wzmocnienia swojej pozycji negocjacyjnej w Unii Europejskiej, promowania wspólnej polityki przemysłowej i przyciągania inwestycji. Kluczowe są tu: dalsza integracja europejska, rozwój infrastruktury, cyfryzacja oraz zielona transformacja – to te obszary będą przyciągać kapitał i tworzyć nowe miejsca pracy.

Czy na tym szaleństwie da się... zarobić?

Jak w każdym scenariuszu – oczywiście! Są i takie szanse. Wprowadzenie ceł i niepewność na rynkach międzynarodowych zwykle prowadzą do wahań kursów walut. I tak się zresztą stało. Po raz pierwszy mieliśmy do czynienia z tak dużym spadkiem zaufania do dolara, że inwestorzy przestali traktować go jako walutę „pewną”. Złoty może być pod presją, zwłaszcza jeśli spadek eksportu pogorszy bilans handlowy Polski. Jednak silna pozycja w UE i stabilny wzrost gospodarczy powinny ograniczyć ryzyko gwałtownego osłabienia złotego. Dla inwestorów oznacza to, że warto dywersyfikować portfel walutowy – rozważyć euro jako „bezpieczną przystań”, zwłaszcza jeśli planujemy większe zakupy lub inwestycje w strefie euro.

Z drugiej strony, poza rynkiem walut plasuje się złoto. W czasach niepewności geopolitycznej i handlowej złoto tradycyjnie zyskuje na wartości. Wzrost napięć na linii USA-UE podbija ceny złota, czyniąc je atrakcyjną opcją dla osób szukających ochrony kapitału. Nie należy jednak inwestować wszystkich oszczędności w złoto – lepiej traktować je jako element dywersyfikacji portfela, obok walut i akcji dużych, stabilnych spółek.

I tu dochodzimy do konkluzji, którą sumiennie przedstawiam państwu w moich materiałach już od jakiegoś czasu: dywersyfikacja portfela oszczędnościowego i inwestycyjnego jest przepisem na każdą okazję. I tego państwu oraz sobie w tym pełnym turbulencji czasie życzę.



fot. Czy polityka celna okaże się szansą dla polskiego przemysłu? Są eksperci, którzy upatrują szansy na rozwój w geopolitycznym zamieszaniu.

Panaceum 5/2025